

Izabela Jarosińska

"Nie o każdym śpiewają pieśń..." : profesor Alina Witkowska (1928-2011)

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (129), 293-295

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pożegnania

„Nie o każdym śpiewają pieśń...”

Profesor Alina Witkowska
1928-2011

Była twarda. Przede wszystkim dla siebie, borykając się niemal od zawsze z wszelkimi możliwymi przeciwnościami losu. Nie skarżyła się jednak nigdy – i nie wymuszała ani współczucia, ani uznania dla własnej dzielności. Ani taryfy ulgowej – w żadnej sprawie.

Była pryncypialna, tak to się kiedyś określało, zarówno jeśli chodzi o własne poglądy polityczne, jak i sposób uprawiania zawodu historyka literatury – badacza polskiego romantyzmu. Jeśli mówimy o tej pierwszej sprawie, to zapłaciła za nią drogą: ceną był z pewnością dotkliwy ostracyzm części kolegów. Natomiast w zakresie wybranego terytorium badawczego – od filomatów po towiańczyków – uparcie, wnikliwie i mądrze poszukiwała tego, co Jej niegdysiejszy przyjaciel Ryszard Przybylski nazywał entelechią narodu. Wszakże nigdy nie traktowała literatury instrumentalnie, by – na przykład – zademonstrować biegłość w posługiwaniu się kolejnymi, zmieniającymi się przecież w ciągu półwiecza, wynalazkami metodologicznymi czy interpretacyjnymi.

Nie była aniołem. Potrafiła podnieść głos i przyłożyć, ale nigdy upokorzyć. Kierownicze funkcje – partyjne i instytucyjne – pełnione w najcięższych czasach nie przysporzyły Jej popularności, choć to Ona, by przywołać najprostszy przykład, przywróciła do pracy naszego niepokornego kolegę Janka Walca.

Pożegnania

*

Imponująca była Jej aktywność zawodowa, owocująca zarówno osiągnięciem kolejnych stopni naukowych, jak licznymi – zawsze ważnymi i pięknymi – książkami własnymi, udziałem w publikacjach zbiorowych, sesjach, sympozyjach i konferencjach.

W XIX wieku czuła się jak w domu; miała wielki dar rozumienia nie tylko tekstów literackich – wielkich i mniejszych – lecz także „tekstów życia”, również codziennego, i „tekstów człowieka”. A jednym z Jej najbardziej charakterystycznych narzędzi był wspaniały język, potoczny i precyzyjny, zarówno w mowie, jak i w piśmie.

Nie miała innego życia poza naukowym. Co nie znaczy, że była zapyziałą uczoną ze staroświeckich anegdot. Los dotknął Ją ułomnością, ale też wyposażył w liczne talenty i ciekawość świata. Jak na swoje ograniczenia, wiele podróżowała, znosząc z wdziękiem wszelkie trudy, na przykład podczas słynnych IBL-owskich wypraw – rzemiennym dyszlem doprawdy – na Ukrainę Słowackiego w 1979 roku czy do Mickiewiczowskiego Wilna w dziesięć lat później. Była też podróż do Kanady dobrze już starszej pani, nie mówiąc o ukochanym Paryżu. Ale najlepiej chyba czuła się w Oborach, dokąd przez wiele lat jeździła latem z całym swoim gospodarstwem domowym i naukowym.

Miała też dar rozmowy, toteż skupiała wokół siebie doborowe towarzystwo „stolikowe” – państwo Brandysowie i państwo Międzyrzeccy, natchnione poetki i sawanci chłodni znajdowali upodobanie w Jej ujmującym i inspirującym sposobie bycia. Niczym w najświetniejszym salonie.

Była nieskazitelnie elegancka. W Oborach zawsze przebiegała się do obiadu i do kolacji, „po domu” nosiła się z wielką starannością. Wygoda nie szła w parze z odpuszczaniem. Jej kostiumy, sukienki i płaszcze wykonane były z najlepszych materiałów przez jedną z najbardziej wziętych warszawskich krawcowych. Uczesanie, makijaż i perfumy (szczegół arcyważny!) były w najlepszym guście. Trzymała fason.

Z tym wszystkim była świetną gospodynią. Ponad wszelkie mody i nowinki cenila kuchnię polską i domową. Smażyła konfitury. Na ostatnią pracownianą Wigilię, w 2010 roku, własnoręcznie – do późnej nocy – tarła jarzyny do ryby po grecku, z prawdziwym oburzeniem odrzucając propozycję pomocy czy też posłużenia się – uchowaj Boże! – gotową „włoszczyzną w paski”.

Przez ostatnie lata była właściwie przykuta do łóżka, wszakże kiedy tylko czuła się lepiej, chętnie przyjmowała mnie z płoteczkami i książkami do ostatniej, jak się okazało, roboty. Z wyraźną przyjemnością popijała wtedy pomaleńku ulubione przez Mickiewicza porto. A tą robotą było hasło do Atlasu Romantycznego o Zakładzie św. Kazimierza – paryskim domu dla weteranów epoki, której też przecież poświęciła całe swoje trudne życie.

Jarosińska „Nie o każdym śpiewają pieśń...”

*

Na cmentarzu w Otwocku nie było tłoku. Profesor Alinę Witkowską pochowano w grobie Jej matki, która osierociła 12-letnią dziewczynkę na początku wojny, w 1940 roku. Jako ostatni żegnał Zmarłą kolega z otwockiego gimnazjum. Wróciła do domu – powiedział ktoś stojący obok mnie.

„Nie każdemu stawiają pomnik...”

Izabela JAROSIŃSKA

Abstract

Izabela JAROSIŃSKA

“A song is sung not just about anyone...”

This article commemorates Professor Alina Witkowska (1928-2011), an outstanding scholar specialising in the romanticist period; former Director of the Institute for Literary Research of the Polish Academy of Sciences; merited head of the Institute's Department of Romantic Literature.